

## PAMIĘCI PUŁKOWNIKA - PAMIĘCI PUŁKOWNIKA - PAMIĘCI PUŁKOWNIKA

nem myśliwców. Po udanych ćwiczeniach gen. W. Jaruzelski referował, a major R. Kukliński dokumentował pokazując na mapie kijem co i gdzie.

W miarę jak w swojej pracy w sztabie był dopuszczany major R. Kukliński do coraz większych tajemnic - zrozumiał jak tragiczne byłoby położenie Polski w momencie konfliktu nuklearnego z zachodem - sowieckim celem strategicznym było dotarcie do Cieśniny Skagerrak i Kattegat, Morza Północnego i Atlantyku - oto jak wyglądałby atak mówi płk. R. Kukliński: "W pierwszym rzucie miały brać udział sowieckie oddziały stacjonujące w NRD, dywizje czechosłowackie, wojsko polskie i sowieckie, wojska rozlokowane w Polsce. Ogółem około dwóch milionów żołnierzy! Pierwszy front to siły sowieckie w Niemczech, drugi front Armia Czeska, trzeci front - polski. Gen. Jaruzelski twierdził, że naleźeliśmy do sił drugiego uderzenia - świadomie kłamał. Wojsko polskie miało się włączyć do walki w trzecim dniu, więc jako najbliższa rezerwa strategiczna pierwszego uderzenia. 800.000 polskich żołnierzy miało ruszyć na Niemcy, Belgię, Holandię, które I Polska Dywizja Pancerna gen. St. Maczka wyzwołyli z niewoli niemieckiej i Danie. Nigdy byśmy tam nie dotarli, twierdził płk. R. Kukliński. "NATO by nas zatrzymało, zrobili by nam krwawą jatkę". Bolszewikom oto chodziło, Polacy mieli być tą krwawą tarczą torującą im drogę do serca Europy.

Były cztery drogi strategiczne A.B.C.D. i dziewięć strategicznych dróg kolejowych - odległość jednej drogi od drugiej wynosiła ok. 20 do 30 kilometrów, a niekiedy tylko 15 kilometrów - tymi drogami przemieszałyby się ponad milion ciężkich pojazdów, około 2 miliony ludzi. Oto polskie zobowiązania wobec Sowietów w razie wojny. Oficjalna umowa między państwami: Do przewozu wojsk i środków materiałowych Armii Radzieckiej utrzymać w parku taboru kolejowego PRL z gotowością podstawnienia do przygranicznych rejonów załadunkowych w ciągu pierwszej dekady nie mniej niż: platform dwuosioowych 16000, platform czterosioowych i sześciuosioowych do przewozu czołgów 4000, cystern 3500. Pisane po rosyjsku bo było to jednostronne zobowiązanie Polski wobec ZSRR na wypadek wojny! A przecież gen. zdradca Jaruzelski twierdził, że płk. Kukliński nie miał dostępu do ważnych dokumentów - czy to są nieważne dokumenty obywatela generale w czarnych okularach? Na atak NATO odpowiedziałoby atakiem jądrowym na terytorium Polski. Bo musieliby przerwać szlak zaopatrzenia drugiego rzutu sowieckiego uderzenia. Czesi byli w lepszym położeniu, bo był tylko jedna droga i jeden szlak kolejowy wiódł przez terytorium Czechosłowacji.

Sztab wiedział doskonale, że NATO przewidywało od 400 do 600 uderzeń nuklearnych na Polskę. Co by po tym zostało? Kompletna ruina, nawet ziemia byłaby spalona! Zastępcą gen. W. Jaruzelskiego był gen. Chocza. Po awansie na płk. R. Kukliński został jego "prawą ręką", często rozmawiali o sprawach zmiany planów - rozmowy z nim pobudziły płk. R. Kuklińskiego do głębszego myślenia. Generał miał pewne plany, ale nikt go nie zamierzał słuchać. Płk. R. Kukliński miał nato odpowiedź: jeżeli przyjaciele odmawiają, to może dogadać się z wrogami? Ale była to tylko jego myśl, która gdzieś w głębi

jego serca zaczęła kiełkować. Kto w polskiej armii miał podobną wiedzę jak płk. R. Kukliński?

Odpowiada zapytany - na pewno wszyscy, którzy pracowali w Zarządzie Operacyjnym Sztabu Generalnego, to znaczy ci, co planowali wojnę - 17 oficerów i ich zwierzchnicy. Jak twierdził płk. R. Kukliński decyzja o współpracy z Amerykanami dojrzewała latami. Początkiem był w 1968 r. - Polska Armia wbrew prawu, bez zgody Sejmu, wzięła udział w agresji na Czechosłowację. Płk. R. Kukliński w tym czasie zostaje wysłany do sztabu marszałka Jakubowskiego w Legnicy w celu przyszykowania ćwiczeń naszych wojsk w ramach Układu Warszawskiego! Nie chodziło tu o żadne ćwiczenia, a o inwazję na Czechosłowację, na mapach sztabowych jednostki armii czechosłowackiej były oznaczone kolorem niebieskim, jakim oznacza się armie wroga!

Była to "Praska wiosna", w tym czasie rzekomo żona płk. R. Kuklińskiego mocno zachorowała, tak że musiał on wracać do domu. A w ten sposób uniknął tej brudnej wojny. Kilka miesięcy po tym płk. R. Kukliński zostaje wysłany do Niemiec Wschodnich jako obserwator spec. ćwiczeń, gdzie skopiował plany ewentualnych działań wojennych na tym terenie. A stało się to dzięki omyłce sowieckiego dowódcy, który dał mu te plany do ręki. Jak widać panie gen. Jaruzelski, płk. R. Kukliński miał prawdopodobnie większy dostęp do tajnych planów niż obywatel generał.

W roku 1972 wysłano na wycieczkę zagraniczną grupę oficerów ze Sztabu Generalnego, wśród tych znalazł się płk. R. Kukliński. Ci oficerowie znali najtajniejsze plany Układu Warszawskiego. Pod koniec lipca wypłynęli z Gdyni jachtem, dwanaście osób i załoga. Jacht należał do Klubu Wojskowego, w książeczkach żeglarskich mieli wpisane zawody cywilne, bo takich dawali. Na pokładzie były tylko aparaty fotograficzne.

Pierwszy przystanek to port Sasmitz w Niemczech Wschodnich, następnie Kolonia i Wilhelmshaven, to miejsce gdzie zakończyła swój bojowy marsz wyzwolenia do ojczyzny I Polska Dywizja Pancerna gen. St. Maczka. Płk. R. Kukliński wybrał na miejsce nawiązania kontaktu z Amerykanami - to miejsce stało się punktem sztafety historycznej polskich pokoleń. Na pokładzie jachtu była też "wtyczka", która wszystkich obserwowała - szybko została rozszyfrowana przez płk. R. Kuklińskiego w Wilhelmshaven. Oni i R. Kukliński zeszli na ląd, płk. R. Kukliński pod pretekstem kupienia części do samochodu Opla. Tutaj też płk. R. Kukliński kupił papier i ołówek, znalazł też urząd pocztowy, gdzie napisał list w języku angielskim: Jestem oficerem jednego z państw Układu Warszawskiego, chciałbym spotkać się z przedstawicielem amerykańskich sił zbrojnych, co najmniej pułkownikiem i musi znać język rosyjski. Zadzwoń do waszej ambasady w Hadze w ciągu pięciu, dziesięciu dni. P.V., co miało znaczyć "Zwyczajność polskie". List zaadresował do ambasady amerykańskiej w Bonn, bez adresu zwrotnego, w środku koperty była druga koperta zaadresowana do attaché wojskowego. Przed wrzuceniem listu do skrzynki starannie płk. R. Kukliński wycierał odciski palców. Na jacht wrócił dość późno. W Holandii wpłynął jacht do portu, największej bazy NATO w Den Heder. Było tam mnóstwo okrętów wojennych oraz łodzi podwodnych.

Od razu zjawił się na jachcie oficer kontrwywiadu i zaproponował odholować jacht do Królewskiego Jacht Klubu. I tak się też stało! Następnie kanałami jacht popłynął do Amsterdamu, Rotterdamu i w końcu do Hagi. Tu płk. R. Kukliński z budki telefonicznej zadzwonił do ambasady amerykańskiej, został połączony z kimś, kto doskonale mówił po rosyjsku. Umówił się z nim na dworcu kolejowym późnym wieczorem "Będę stał przy głównym wejściu z Timem w ręku", dodał rozmówca.

Większość oficerów z jachtu udała się do miasta oglądać panienki, a płk. R. Kukliński wymknął się na dworzec.

Na pokładzie jachtu był też syn płk. R. Kuklińskiego, który najspokojniej przeżywał przygodę. A w tym czasie spał. W Amsterdamie płk. R. Kukliński spotkał się z "Henrym", tak się nazywał pułkownik w złotych oprawkach okularów. W samochodzie zaparkowanym przy kanale. Do nich więcej nie telefonował płk. R. Kukliński, ale się umawiał na godzinę i miejsce i tam się spotykali. Na drugie spotkanie płk. "Henry" przyjechał sam, bez kierowcy. Rozmawiali bardzo otwarcie, na pewno sprawdzili informacje. I tu "Henry" powiedział, że pomysł zawiązania spisku w wojsku nie ma powodzenia,

stawiał samochód na ulicy z uchylonym oknem, kiedy wrócił po samochód nawycieracze była koperta, a w niej informacja o miejscu i dniu spotkania. Pisana po polsku, bez podpisu. Spotkanie miało się odbyć na tyłach cmentarza Wolskiego, w zaparkowanym samochodzie będzie ktoś czekać. Podano markę i kolor samochodu, obok samochodu ma przechadzać się kobieta w jasnym berecie, gdyby wsiadała do samochodu, powinien oddalić się jak najprędzej. Jesień 1972 roku. Wszystko jak było zaplanowane. Na spotkanie przyszedł w mundurze i został upomniany, aby tego nie robił. W samochodzie był mężczyzna, ona ciągle się przechadzała. Mężczyźni wręczyłem sześćsetstronicowy materiał na temat wojsk sowieckich, o który go proszono latem. Ci ludzie to Polacy, polskie małżeństwo w średnim wieku - kobieta miała kresowy akcent. Płk. R. Kukliński zaczął bywać w Klubie Aktora w Alejach Ujazdowskich i innych knajpach. Był to czas kiedy płk. R. Kukliński dostał przydział na dom przy ulicy Rajców 11 na Nowym Świecie, które sam z młodszym synem wykańczał.

Obaj synowie uczyli się dobrze. Starszy Waldemar siedział w książkach, a młodszy tak jak ojciec chciał być żeglarzem.

Kiedy płk. R. Kukliński był gotów ze swoimi papierami, mniej więcej po dwóch miesiącach spotkanie odbyło się o zmroku, niedaleko parku na Pradze. Oczywiście pułkownik przyszedł na nie jak sobie życzyli w cywilnym ubraniu! Miał pseudonim "Jack". Pewnego dnia płk. R. Kukliński wydzierżawił od chłopca kawałek ziemi niedaleko Mińska Mazowieckiego. Postawił tam domek, mały letniskowy domek, po prostu budę, na którą nie trzeba było pozwolenia. Okolica była piękna. Przywoził tam znajome kobiety. Rodzina nie wiedziała o istnieniu tego miejsca. Tutaj były skrytki, do których wkładał materiał tak ważny płk. R. Kukliński. Pierwsza skrytka była w dziupli starego dębu, musiał ją zmienić na inne miejsce bo tam wprowadziła się ruda wiewiórka. Następna skrytka była pod mostkiem - wyjmował tam jedną cegłę. Była ona najbezpieczniejsza. Niewinne wypadki za miasto z sekretarkami trwały - jako zwykły odpoczynek.

Płk. R. Kukliński pisał większość wystąpień gen. Jaruzelskiego, a trwało to sześć lat. Im dłużej płk. R. Kukliński pracował w Sztabie Generalnym, tym dobitniej docierało do niego, że wojsko polskie nie służy narodowi, a służy interesom ZSRR. Przekazując Amerykanom informację o nowym uzbrojeniu radzieckim płk. R. Kukliński czuł wielką satysfakcję, że jest to zemsta za to, co Sowietci zrobili dla Polski.

Jeśli chodzi o dokumentację czołgu T-72 to Amerykanie potrzebowali wiedzieć, jak na niego trzeba reagować. Sowietci zbudowali czołg z pancernym trudnym do przebicia z przodu. Artyleria brała na cel i trafiała w przód czołgu, ten czołg był bardzo obciążony z przodu i z boku, z góry pancierz był cieniutki jak skórka i to było najważniejszą informacją - został zbudowany samolot NATO-wski, A10A, służący do niszczenia czołgów sowieckich z powietrza. Do tego właśnie Amerykanie potrzebowali pomocy płk. R. Kuklińskiego. Przekazał on dokładną charakterystykę



Pułkownik Kukliński z marszałkiem Dymitri Ustinowem, ministrem obrony Związku Sowieckiego, Warszawa, 4 grudnia, 1979 r.

Wysoki, szczupły mężczyzna stał przy wejściu trzymając w ręku gazetę. Starszy pan nosił okulary w złotych oprawkach. Płk. przeszedł obok niego i pozdrowił go "dobry wieczór". Płk. R. Kukliński natychmiast opuścił dworzec, a nieznany gość za nim. Wsiadli do samochodu, gdzie czekało 2 mężczyźni. Udali się do małego hotelu, tam nieznajomy przedstawił dokument pułkownika armii amerykańskiej. 3 panowie byli wojskowymi w cywilnych ubraniach. Płk. R. Kukliński przedstawił, że reprezentuje poglądy oficerów i chcą współpracować z nimi, złożył też deklarację: My Polacy w następstwie podziału świata na dwa obozy znaleźliśmy się w strefie sowieckiej. Nie był to nasz wybór! Nie chcemy uczestniczyć w wojnie przeciwko NATO, przeciw zachodowi. Pragniemy Polskę wycofać z Układu Warszawskiego! Czy jest szansa współpracy pomiędzy Wojskiem Polskim a siłami Stanów Zjednoczonych Ameryki w Europie? Nie odpowiedzieli nic. Nagrywali całą rozmowę. O północy odwieźli płk. R. Kuklińskiego w pobliże portu i ustalili, że spotkają się w Rotterdamie, Amsterdamie i Ostendzie.

Narażeni będą na niebezpieczeństwo wszyscy koledzy i to w krótkim czasie. Następnie "Henry" dodał: "Ojczyzna od was tego nie wymaga, abyście dla niej ginęli od razu. Spróbujcie zrobić coś rozsądnego!". Może będziecie mogli przekazywać informacje, abyśmy nie działali po omacku, czymś więcej będziemy wiedzieć o naszych wrogach, tym prędzej będziemy mogli go powstrzymać. Płk. R. Kukliński poczuł się rozczarowany, Amerykanie nie przyjęli wyciągniętej ręki. Umówili się, że jeżeli będzie chciał nawiązać kontakt w kraju powinien zaparkować samochód w umówionym miejscu, zostawić otwarte okno, ktoś do środka wrzuci list. Płk. R. Kukliński musiał się najpierw zdecydować czy chce podjąć pracę na warunkach jakie zaproponował płk. "Henry", to znaczy nie z wojskiem, ale z Agencją Wywiadowczą. Po dłuższym namyśle i rozważaniu płk. R. Kukliński zdecydował się podjąć pracę z Agencją Wywiadowczą i definitywnie stwierdził, że płk. "Henry" miał rację - pomysł zawiązania spisku nie mógł się w żadnym wypadku udać w wojsku.

Pewnego razu płk. R. Kukliński zo-

ciąg dalszy na str. 60